

Co by było gdyby?

Pewnego zimnego, grudniowego dnia, w domu państwa Sopliców panowało ogromne poruszenie. Już za moment mieli zjechać się goście z okazji Świąt Bożego Narodzenia i zostać aż do Nowego Roku. W tym wyjątkowym czasie miało nastąpić jeszcze jedno ważne wydarzenie, a mianowicie chrzest drugiego dziecka Tadeusza i Zosi, Jacka.

Na gości czekał już przygotowany wigilijny stół, uginający się od pachnących potraw. Przy stole zgodnie z tradycją zostało zostawione jedno miejsce. Po domu unosił się zapach palonych wkoło świec, które podkreślały ducha Świąt. Zosia wciąż krzątała się po kuchni, przygotowując resztę smakołyków. Śpieszyła się przy tym, ponieważ jej córka, Hanna, wciąż nie była gotowa na przyjazd gości. - Haniu! - zawołała Zosia. Chciała wreszcie pomóc córce odpowiednio się ubrać - Chodź tutaj!

Już po chwili usłyszała stukot małych stópek córki. Hania miała jasne blond włosy związane w dwa warkocze, które niestety trzeba było uczesać od nowa. Ubrana była w białą sukienkę, umorusaną od góry do dołu. Zosia z przerażeniem zauważyła, że jej córka nie ma na sobie butów.

- Nie mam do was sił - westchnęła, nie chcąc nawet myśleć jak wyglądają Tadeusz i Jacek, skoro wszyscy wspólnie się bawili. Zdecydowała się jednak skupić na przygotowaniu córki. Po chwili Hania wyglądała jak anioł. Zosi zakręciła się łezka w oku ze wzruszenia.

Kiedy goście się zebrali i usiedli wspólnie przy stole, odezwała się Telimena, wskazując na bawiących się Hanię i jej syna, Kazimierza.

- Są do siebie tacy podobni - powiedziała, jakby z zachwytem. Od zawsze podziwiała urodę małej Hani, twierdziła, że w jej wieku wyglądała prawie tak samo - Zupełnie jakby byli rodzeństwem. Zgodzisz się ze mną Stanisławie? - zapytała męża. Mężczyzna kiwnął głową, bo wiedział, że żona nie znosi sprzeciwu.

Rejent, który siedział naprzeciw zaciskał zęby i aż się w nim gotowało widząc ich razem. Nie mógł wybaczyć Telimenie, że dwa dni przed ślubem zostawiła go i uciekła. Choć minęło już parę lat, nie potrafił związać się z nikim innym. Skupił się na tym co lubił najbardziej - na polowaniach ze swoim najwierniejszym psem, Kusym.

- Trzeba pomyśleć o porządnym wykształceniu dla Haneczki. Wysłać ją do porządnej szkoły - zaczęła wyliczać Telimena - i....

W tym momencie Tadeusz wstał, zaprosił wszystkich do wspólnej modlitwy i wieczerzy wigilijnej. Widział, że Telimena miała swoją wizję i nim skończy wywody, wszystko wystygnie. Po zakończonej wieczerzy Zosia zaprosiła wszystkich do saloniku na ciasto. Goście zgromadzili się przy pachnącej lasem choince. Nagle z jadalni dobiegły ich odgłosy kłótni. Gospodarze zerwali się i pobiegli zobaczyć o co chodzi. Przy stole został Rejent i Asesor, między którymi znowu nawiązał się spór, który chart jest najszybszy i najzwinniejszy.

- Panowie – zaczął Tadeusz – Uspokójcie się. Są Święta, a wy znowu kłóćcie się o to samo. Dodatkowo jeszcze chwila, a obudzicie Jacka. Jednak Rejent i Asesor nie zamierzali przestać, a wypity przez nich dotychczas alkohol wcale nie pomógł im w uspokojeniu się. Zupełnie ignorowali fakt, że w kuchni zebrało się już więcej osób i przyglądają im się z zainteresowaniem. Od lat nie mieli oni okazji, by zobaczyć spór tej dwójki.

- Mój Sokół z pewnością jest szybszy i zwinniejszy od twojego psa – warknął w końcu zdenerwowany Asesor.

- Tak? – zapytał prześmiewczo Rejent, patrząc na niego spod byka – Więc się przekonajmy. Na te słowa zarówno Zosia jak i Tadeusz spojrzeli na siebie z przerażeniem, a Zosia zaczęła w duchu modlić się, by Asesor nie zgodził się na ten idiotyczny pomysł. Wyjście do lasu dwójki pijanych mężczyzn, szczególnie po ciemku, nie było dobrym pomysłem.

- W porządku – zgodził się natychmiast Asesor, ku przerażeniu Zosi – Chodźmy. Oboje wstali w tym samym momencie, szurając krzesłami po podłodze i powodując ogromny hałas. Zosia przerażała się jeszcze bardziej, ponieważ to mogło obudzić małego Jacka, który tego dnia miał ogromny problem z zaśnięciem.

- Opanuj to tutaj – szepnęła Tadeuszowi na ucho – Ja pójdę zobaczyć co z Jackiem i czy nadal śpi.

Po tych słowach pognęła na górę, a Tadeusz nadal stał w tym samym miejscu, spoglądając na ubierających ciepłe ubrania Asesora i Rejenta. Wiedział, że teraz już ich nie powstrzyma. Postanowił więc po prostu pójść za nimi, ponieważ on tego dnia nie wypił ani trochę. Kątem oka widział, że inni goście również się ubierają. Zapowiadała się ciekawa noc.

- Haniu, gdzie jesteś? – zawołał Tadeusz jeszcze nim wyszli. Musiał wysłać córkę na górę do jej mamy, ponieważ nie czułby się bezpiecznie, zostawiając ją samą na dole ciemnego, oświetlonego jedynie kilkoma świecami, domu – Idź, proszę, na górę do mamy. Jest przy Jacku. Uśmiechnął się widząc jak córka potakuje, a już chwilę później wbiega po schodach. Zaraz jednak uśmiech zszedł mu z twarzy, gdy zdał sobie sprawę, że goście już udali się w stronę lasu. Szybko poszedł więc za nimi.

W tym samym czasie Zosia trzymała na rękach małego Jacka tuląc go mocno do siebie, żeby się nie obudził. Widziała, że już niewiele mu do tego brakuje. Po odłożeniu go do łóżeczka zauważyła Hanię stojącą w progu pokoju.

- Gdzie tata? – zapytała.

- Wszedł – Hania wzruszyła ramionami – Wszyscy wyszli. Do lasu.

Zosia już wiedziała, że spełniło się najgorsze. Nie udało mu się ich powstrzymać. Dostrzegła, że jej córka ziewa. Chwilę później usłyszała, że zegar stojący na korytarzu na dole, wybija północ.

- A może ty też położysz się już do łóżka? Widzę, że jesteś zmęczona.

Hania nie protestowała, sama chcąc się już położyć. Kiwnęła więc tylko głową. Gdy kilka chwil później Zosia siedziała obok Hani na jej łóżku, córka zadała jej pytanie.

- Mamo, a dlaczego Jacek ma tak na imię?

Zosia była zdziwiona tym pytaniem.

- Po waszym dziadku, który też miał na imię Jacek – odparła po chwili – To był tata Tadeusza, twojego taty.

- A opowiesz mi coś o nim?

W ten sposób Hania poznała opowieść, która przez długie miesiące była jej ulubioną i która, jako jedyna, usypiała ją.

Julia Weiser, klasa VIII

Zespół Szkolno-Przedszkolny w Rudniku